

## Przedmowa

Obywatele krajów cywilizacyjnie rozwiniętych, do których zalicza się Polska, żyją dziś w świecie mediów i wszelkich innych dynamicznie rozwijających się technologii. Doświadcza tego zarówno młode, jak i starsze pokolenie, przy czym o ile przedstawiciele pokolenia sieci przyjmują nowe rozwiązania technologiczne z bezkrytycznym entuzjazmem, o tyle cyfrowi imigranci wykazują tu często postawę obojętności, a niekiedy nawet pewnej wrogości.

Każda technologia, ale też kultura, idea, człowiek, aby móc ujawnić pełnię swoich możliwości musi trafić do odpowiednio przygotowanego środowiska. Problem polega na tym, że rozwój technologii zawsze wyprzedza rozwój kulturowy i społeczny. Zjawisko to zauważył i opisał już w latach 30. ubiegłego wieku amerykański socjolog William F. Ogburn, nadając mu nazwę „opóźnienie kulturowe”. Wielu mężczyzn zapewne marzy, aby móc choć przez chwilę usiąść za sterami bolidu Formuły 1. Czy jednak zdajemy sobie sprawę z tego, że bez specjalnego toru, a przede wszystkim – bez odpowiedniego przygotowania – próba taka mogłaby się zakończyć tragicznie? Środowisko to bowiem zarówno poziom techniki i technologii, jak też istniejąca infrastruktura, ale elementem najważniejszym jest przygotowanie człowieka do racjonalnego i odpowiedzialnego, a przez to bezpiecznego i efektywnego korzystania ze zdobyczy techniki.

W porównaniu do minionych lat i wieków dziś sytuacja jest znacznie bardziej skomplikowana. Kultura nie pełni już tradycyjnej funkcji stabilizującej – utrzymywania na zasadzie homeostazy świata dawnych wartości, lecz sama stała się generatorem zmian. Jak pisze światowej sławy polski socjolog Zygmunt Bauman – w świecie płynnej nowoczesności kultura staje się źródłem fermentu. Mamy tu do czynienia z ciekawym zjawiskiem, gdyż dzisiejsza kultura jest w coraz większym stopniu kształtowana przez technikę, do korzystania z której powinna nas przygotować.

Problem braku odpowiedniego środowiska to – jak sądzę – problem dla współczesnej edukacji podstawowy. Wielokrotnie bowiem zadajemy sobie pytanie: dlaczego

coraz większemu nasyceniu szkolnictwa wszelkich szczebli coraz nowocześniejszymi rozwiązaniami technologicznymi nie towarzyszy – w miarę proporcjonalny – wzrost jakości kształcenia? Wprost przeciwnie – jesteśmy świadkami intelektualnej degradacji człowieka.

Wspólnie poszukujemy więc sposobów poprawy jakości edukacji. Dają temu wyraz Autorzy monografii „Człowiek – Media – Edukacja”, przedstawiając w swoich artykułach rozmaite propozycje – jedne silnie zakorzenione w uwarunkowaniach technicznych, inne odwołują się do potencjału tkwiącego w człowieku, którego tradycyjna szkoła nie potrafi wyzwolić. Trzeba pamiętać, że edukacja jest emanacją istniejącego środowiska kulturowego. Warto zatem podjąć trud tworzenia nowej kultury uczenia się. Jej filarami musi być szacunek dla otaczającego nas świata – ludzi i przyrody, a także akceptacja ciągłych zmian, jakie w tym świecie zachodzą. Oznacza to konieczność nowego rozłożenia akcentów między nauczaniem a uczeniem się w szeroko pojmowanym procesie edukacyjnym. Obecnie uczenie się staje się tak istotne, że można postawić pytanie, czy nauczanie nadal jest jego warunkiem. Pozytywna odpowiedź otwiera drogę do tak chętnie uprawianej, jednak coraz bardziej nieprzystającej do współczesności edukacji transmisyjnej, która zakłada, że zadaniem nauczyciela jest przekazywanie uczniom gotowej wiedzy. Zapominamy przy tym, że już dwa tysiące lat temu grecki filozof Plutarch z Cheronei (ok. 50-125 n.e.) głosił pogląd, iż *Umysł nie jest naczyniem, które należy napętnić, lecz ogniem, który trzeba rozniecić*. Podobne w swej wymowie edukacyjne *credo* przyświecało A. Einsteinowi, który zwykł mawiać: *Nigdy niczego nie nauczyłem swoich studentów. Stworzyłem im jedynie warunki, w których mogli się uczyć*.

Nowa kultura uczenia to zatem nie adaptacja do istniejącego świata, lecz uczenie się tego świata poprzez aktywne w nim uczestnictwo. W świecie nieustannych zmian jedyną formą przystosowania się jest umiejętność i gotowość do uczenia się przez całe życie, a zadaniem szkoły jest nie tyle nauczanie, co einsteinowskie stwarzanie ku temu warunków – kreowanie afordancji, rozumianej jako budowanie takich perspektyw działania, których

uczająca się osoba jest świadoma. Nowe media oferują w tym zakresie bogate możliwości, istotnym problemem jest ich dostrzeżenie i wykorzystanie w ramach realizacji prostego hasła: mniej technologii, więcej człowieka.

Zapatrzeni w nowoczesne technologie zanadto uwierzyliśmy w ich zbawczą moc, tymczasem same z siebie nie doprowadziły one do poprawy jakości kształcenia, znacznie natomiast przyczyniły się do intelektualnego rozleniwienia, w rezultacie którego większość dzisiejszych uczniów woli korzystać z gotowych, dostępnych w sieci opracowań, narażając się na zarzut plagiatowania, niż bazować na potencjale własnego mózgu. W ramach nowej kultury uczenia się większą uwagę trzeba przypisać tzw. umiejętnościom miękkim, takim jak zdolność komunikacji werbalnej i niewerbalnej, asertywność, empatia, umiejętność kooperacji, rozwiązywania problemów, czy autoprezentacji. Same umiejętności twarde, np. umiejętność obsługi komputera czy rozwiązywania ogłupiających testów absolutnie dziś już nie wystarczą. O sukcesie w społeczeństwie sieci decydować będą głównie wspomniane umiejętności miękkie. Warto więc zastanowić się, w jaki sposób można je kształtować w medialnym świecie.

Człowiek stworzył media, a później skomplikowany medialny świat wymknął się spod kontroli, co chyba najbardziej widoczne jest w obszarze edukacji. I teraz (s)twórca musi się zastanawiać, jak okiełznać narzędzie i zapanować nad jego rozległymi, a nie zawsze pozytywnymi konsekwencjami ich (nad)użycia. Monografia, którą oddajemy do rąk Czytelników jest zaproszeniem do dialogu w tym właśnie obszarze.

*Janusz Morbitzer*